



HYDRA PAMIĄTEK

Katarzyna Woźniak

nowe miasto, nowa miłość, nowa przygoda



KATARZYNA WOŹNIAK
HYDRA PAMIĄTEK

Oficyna wydawnicza RW2010 Poznań 2013

Redakcja: Joanna Śłużyńska

Korekta: Joanna Pakuza, Robert Wieczorek

Redakcja techniczna zespół RW2010

Copyright © Katarzyna Woźniak 2013

Okładka copyright © Mateusz Śłużyński

Zdjęcie na okładce © Katarzyna Woźniak

Copyright © for the Polish edition by RW2010, 2013

e-wydanie I

ISBN 978-83-7949-009-7

Wszelkie prawa zastrzeżone. Kopiowanie całości albo fragmentu – z wyjątkiem cytatów w artykułach i recenzjach – możliwe jest tylko za zgodą wydawcy.

Aby powstała ta książka, nie wycięto ani jednego drzewa.

Dział handlowy: marketing@rw2010.pl

Zapraszamy do naszego serwisu: www.rw2010.pl

Anna nie podejrzewała się o umiejętność podejmowania, jak to mówią, nieracjonalnych decyzji. Szczególnie teraz, kiedy ułożyła swoje życie jak katalog biblioteczny. Osoby na co dzień przebywające w obecności Anny również nie spodziewałyby się po niej tak nieodpowiedzialnego podejścia do rzeczywistości. Przecież powszechnie wiadomo, że najbardziej pożądanymi cechami we współczesnym świecie są: bezpieczeństwo, stałość i przewidywalność. Jeżeli posiadasz zdolności organizacyjne, umiejętność automotywacji, postępujesz konsekwentnie i nic nie może cię zaskoczyć, oznacza to, że osiągnąłeś pełnię szczęścia i można definiować cię jako człowieka sukcesu. Szanuj to i postaraj się utrzymać ów stan jak najdłużej.

Pierwszym krokiem prowadzącym do takiego stanu jest podjęcie studiów na praktycznym kierunku. Idealnie nadaje się do tego marketing, zarządzanie, ekonomia czy bankowość. Kto zaczyna dorosłość od liczenia pieniędzy, najpewniej nie odczuje ich braku na dalszych etapach życia.

Podczas studiów dobrze jest angażować się w życie akademickie. Aktywność samorządowa, utrzymywanie naukowych – i nie tylko – kontaktów z profesorami, poza obligatoryjnymi zajęciami, może nam zagwarantować istotne wsparcie w momencie podejmowania pierwszej pracy w wyuczonym zawodzie.

Drugim niezbędnym do wykonania krokiem, prowadzącym do bezpiecznego i szczęśliwego życia, jest podjęcie owej pierwszej pracy w wybranym, praktycznym zawodzie. Przekonująca rekomendacja szanowanego profesora być może sprawi, że rozpoczniemy karierę od zajęcia bardziej ambitnego niż parzenie kawy zaprawionym w bojach biznesmenom. Takie zadanie powinniśmy wykonywać z pełną wdzięcznością i zaangażowaniem. Zaangażowaniem fizycznym, umysłowym, czasowym, a nawet duchowym.

U przyszłych ludzi sukcesu niezmiennie ceniona jest niezachwiana odwaga i pewność siebie. Po co tracić czas i energię na wspinanie się szczebel po szczeblu po

drabinie kariery? Po co utożsamiać się z szarym tłumem początkujących bankierów-ekonomów, kiedy można skorzystać z windy szybkiego wzlotu? Cel – im wyższy, tym lepszy. Dlatego całkiem na miejscu będzie spotkanie z prezesem firmy na popołudniowej kawie, która przy odrobinie tak zwanej dobrej chemii i wspólnych zainteresowaniach ewoluuje w piwo, drinka, a wreszcie czystą. Po takiej niewinnej i szczerzej integracji awans wydaje się nieuchronny.

Piastowanie stanowiska asystenta prezesa Banku Narodowego to nie lada wyzwanie. To nie lada poświęcenie. Miliony ciężko pracujących ludzi obdarza zaufaniem asystenta prezesa Banku Narodowego. Jeżeli więc decydujemy się dbać o pieniądze ciężko pracujących tysięcy klientów, to nasza praca powinna być milion razy cięższa. Tym bardziej że o wiele łatwiej przychodzi zarabianie pieniędzy niż ich oszczędzanie. Takie zadanie to pomnożenie ciężaru pracy o sto procent. Jeżeli zatem nasz przeciętny klient pracuje osiem godzin dziennie, z fizycznym zaangażowaniem na poziomie pięćdziesięciu procent jego możliwości, umysłowym – dwudziestu procent, duchowym – osiemdziesięciu procent, to przy obsługiwaniu tysiąca klientów banku, musimy poświęcić sto sześćdziesiąt tysięcy procent potencjału zaangażowania duchowego, czterdzieści tysięcy procent potencjału umysłowego i sto tysięcy procent potencjału fizycznego, co w sumie wynosi szesnaście tysięcy godzin pracy dziennie. Aby wyrobić tę normę w ośmiogodzinnym trybie pracy, powinniśmy zwiększyć intensywność i tempo pracy o dwa tysiące procent w stosunku do intensywności i tempa przeciętnie pracującego osobnika.

Kiedy Anna spotykała się z klientami sam na sam, żaden z nich nie potrafił jej zaprzeczyć ani odmówić podpisania umowy z bankiem. Anna hipnotyzowała: „Proszę chwilę pomyśleć o dzieciach. Jeżeli raz na jakiś czas zrezygnuje pan z paczki papierosów czy wyjazdu za granicę i przekaże te pieniądze na nasze konto, za kilka lat, gdy pański syn dorośnie, będzie mógł pan spełnić swój rodzicielski obowiązek i pomóc młodemu człowiekowi wejść w życie z kapitałem. Czy rodzice panu

pomogli? Nie? Więc wie pan, jak trudno jest zaczynać od zera. Da pan swojemu dziecku nie tylko pieniądze, ale także poczucie bezpieczeństwa, troski i miłości rodzicielskiej”.

I podpisywali umowy.

Tak właśnie wyglądało dotychczasowe życie Anny. Dobrze zaplanowana droga wiodąca na szczyt kariery, bez miejsca na niespodzianki i kompromisy. Bezbłędny schemat postępowania, reagowania, wszystko przewidziane, pewne, a co najważniejsze – właściwe. Wybrała najlepsze z możliwych opcji i odniosła pożądany przez miliony sukces. Czuła więc ogromną satysfakcję i szczęście. W każdym razie powinna je czuć.

Nic dziwnego więc, że w świecie, nade wszystko miłującym bezpieczeństwo i wygodę, zachowanie Anny nie spotkało się z aprobatą i zrozumieniem...

Poranek był słoneczny – całkiem niepasujący do samopoczucia Anny. Tego dnia, jak zazwyczaj ostatnio, pierwszą myślą, która przyszła jej do głowy, było: „Po co wstawać?”. Trzeba iść do pracy oczywiście. Jedyne powód, który motywuje miliony ludzi do wstania o szóstej rano. Jaka szkoda, że nie potrafimy tego robić dla siebie, po prostu, bez przymusu, z radości życia.

Anna wstała dziesięć minut przed szóstą. Dłuższe leżenie ze wzrokiem wbitym w sufit spowodowałoby pojawienie się głębokich przemyśleń, próbę rozwiązania problemu złego humoru. Lepiej do tego nie dopuszczać, gdyż nie wiadomo, do czego takie myślenia mogłoby doprowadzić. Należy więc wstać od razu – teraz! Bez sekundy zastanowienia!

Nie zjadła śniadania – jedzenie grozi otyłością. Ubrała przygotowany wczoraj wieczorem kostium i wyszła na ulice Warszawy. Kawa – zakupiona po drodze w sprawdzonej kawiarni – mocna, gęsta, o odpowiednim stopniu goryczy. Z kawą lepiej nie eksperymentować. Jeśli udało nam się znaleźć kawę idealnie współgrającą z naszym organizmem (jednocześnie smaczną i pobudzającą), szukanie nowości jest

niepotrzebną stratą czasu i energii. Wszyscy znali Annę w tej kawiarni, choć właściwiej byłoby rzec: wszyscy rozpoznawali Annę w tej kawiarni. Powiedziano więc szybkie „dzień dobry”, wrzucone pomiędzy powitania z innymi gośćmi lokalu, i podano kawę – tę samą co zwykle – w papierowym kubku, czarną, z dwiema łyżeczkami cukru. Tak uzbrojona w kubkowy zestaw energii, Anna ruszyła w życie.

Na najbliższym skrzyżowaniu zatrzymał ją pisk opon i kobiecy krzyk. Odgłos pękającego szkła, spotkanie czaszki z asfaltem i długie wycie klaksonu brzmiały jak fragment filmowej ścieżki dźwiękowej. W głowie Anny – milion myśli, a chwilę później – pustka. Kobieta o blond włosach leżała na ziemi, nieruchoma, nieprzytomna. Stojący obok Anny wysoki mężczyzna w długim płaszczu już dzwonił po karetkę. Krew spływała strumieniem wzdłuż rynsztoku.

„Takie kruche życie” – pomyślała Anna i poczuła, jak martwa jest jej dusza, a życie – puste. Wolnym krokiem podążyła w kierunku biura. Buczenie syreny nadjeżdżającej karetki jeszcze długo dźwięczało w jej uszach, a widok krwawej rzeki nie znikał z siatkówki oka.

A gdyby w kawiarni było mniej ludzi? Anna dostałaby kawę szybciej. Wcześniej wyszłaby na ulicę. Przecież to w nią mógł uderzyć ten samochód i od pięciu minut mogłaby już nie żyć! Co czułaby, leżąc? O czym by myślała, próbując wziąć jeszcze jeden oddech? Czy byłaby gotowa odejść? Pracownica banku. Asystentka prezesa. Pracująca dwa tysiące procent szybciej i wydajniej niż przeciętny obywatel. Czy wypełniła już swoją misję? Czy osiągnęła wszystko, na co było ją stać? Czy jest na dobrej drodze? Czy obrała właściwy cel? Właściwy dla niej? Kiedy w ogóle ten cel się narodził? Nie pamiętała. W jakich okolicznościach? Nie miała pojęcia. Wszystkie te pytania kłębiły się w jej głowie, dokładnie tak jakby życie wypływało z jej wnętrza strugą krwi. Poczuła pustkę. Nie miała niczego, co bałaby się stracić. Nie było nikogo, kogo bałaby się opuścić. Niczego nie pragnęła. Czego bowiem mogłaby chcieć, posiadając już wszystko, o czym marzą inni? Jednocześnie

nie posiadała nic. Jak to jest pracować z pasją i satysfakcją? Nie wiedziała. Jak naprawdę smakuje poranna kawa? Nie wiedziała. Co znaczy: żyć? Nie wiedziała. Wszystko, czego doświadczała, nie było przez nią doświadczone. Smaki, spotkania, emocje – płytkie, efemeryczne, puste, jak sen lub kiepski film, na którym przysypiała w kinie. Patrzyła, lecz nie widziała, słyszała, lecz nie słuchała, oddychała, nie mając powietrza w płucach, żyła, nie przeżywając prawdziwie ani minuty. Jałowość egzystencji, rutyna, mechaniczność pozbawiona świadomości wypełniały każdy dzień Anny. Nikt nie mógł jej zaskoczyć i ona nie zaskakiwała nikogo. Bezpieczeństwo okazało się najniebezpieczniejszą cechą życia – morderczą! Zawieszona między „niczym” a „niczym”, Anna zrozumiała, że już od dawna jest martwa.

Ludzie przechodzący przez park nie zwracali na nią uwagi, wpatrzeni w wąską przestrzeń przed sobą. Ciemne garnitury. Niebieskie koszule. Zestaw wzbudzający zaufanie. Siedząca na ławce Anna chwilowo wybiła się z potoku jednakich fląder, znalazła się po drugiej stronie lustra. Żaden z obserwowanych przez nią ludzi nie wiedział, że kilka minut temu, kilka ulic stąd reanimowano młodą kobietę, blondynkę o jasnej cerze, tak jak oni spieszącą do pracy, rozmawiającą przez telefon trzymany w lewej dłoni, pijącą kawę z papierowego kubka trzymanego w prawej dłoni. Nikt z nich nie wiedział, że kilka minut temu, kilka przecznic stąd jedno z nich walczyło o życie.

Anna czuła ogromne napięcie – gdzieś pod sercem, powyżej żołądka. Miała ochotę zerwać się z ławki, podbiec do któregoś z „garniturów”, złapać go za ramiona i krzyknąć mu w twarz: „Obudź się!”. Wszyscy spali – snem ciągłym, nieprzerwanym, bogatym jedynie w doświadczenia sensualne. Żyli w Huxsley’owskim czuciofilmie – realistycznym, lecz nierealnym. Ich puste, pozbawione emocji twarze przeraziły Annę. Otaczały ją fantomy, opakowania na dusze.

Dotychczas niczym się od nich nie różniła. Funkcjonowała w roli trybu maszyny społecznej. Samodzielnie nie istniała. Czy wyskoczenie jednego trybiku z owej maszynerii może zakłócić pracę całego systemu? Czy ktokolwiek zauważyłby zniknięcie Anny? Jeśli tak – jak by na to zareagował? Z pewnością prezes banku nie byłby zachwycony nieoczekiwaną zmianą codziennej rutyny. W końcu zobowiązał się do dbania o oszczędności tysięcy uczciwych obywateli, którzy zasłużyli na pewność i poczucie bezpieczeństwa. Nagłe zniknięcie pierwszej asystentki, organizującej każde spotkanie, posiadającej kontakty do ważnych dla funkcjonowania banku osób, stałoby się przyczyną załamania płynności akcji, przyczyną kryzysu! Z drugiej zaś strony prezes zawsze powtarzał, że nie ma ludzi niezastąpionych. Natura nie znosi pustki, więc nieobecność Anny szybko zostałaby wypełniona obecnością kogoś innego. Czy zatem warto poświęcać życie dla pracy, którą może wykonać każdy? Co teraz świadczy o wyjątkowości i wartości tej kobiety gotowej na pełne zaangażowanie i zwiększenie tempa pracy o dwa tysiące procent? Tak naprawdę, Anno, świat tego nie zauważa, nie docenia. Nie jest to rola przeznaczona wyłącznie dla ciebie. Nie jest to tylko twoje życie ani tylko twoja rzeczywistość. Nie jesteś jedyną asystentką prezesa banku. Kim, czym więc jesteś? Co stanowi o Annowości Anny?

Poczuła się obco. Była integralną częścią świata tętniącego wokół niej, a jednocześnie stała obok niego – poza nim. „Mam trzydzieści jeden lat, a świat nie wie, kim jestem. Sama nie wiem, kim jestem. Nie mogę być jednak tą czy tamtą, bo jestem Anną, z moim niepowtarzalnym doświadczeniem”.

Kiedy te myśli pospiesznie przemykały przez jej głowę, do jej uszu dotarł lapidarny komunikat: „Pociąg z peronu trzeciego odjeżdża za piętnaście minut”. To był jej pociąg. Jej jedyna szansa na powrót do życia, na odnalezienie swojego prawdziwego świata i „ja” funkcjonującego w tym świecie. Wstała i ruszyła w stronę peronu trzeciego tak pewnie, jakby planowała tę podróż od miesięcy. Jej umysł był

już czysty, a serce pełne. Gdzieś tam – nie wiedziała jeszcze gdzie – na docelowej stacji czekała na nią nowa Anna: niepowtarzalna, taka, której nie da się zastąpić żadną inną osobą.

Każdy krok przybliżał ją do nowego życia. Jakie ono będzie? Nieważne. Najistotniejsze wydawało się to, że będzie zaskakujące i szczere.

Zza filarów wyłaniały się perony, wokół tłum ludzi spieszył w różne strony. Każdy z podróżnych trzymał w jednej dłoni walizkę, a w drugiej bilet. Niektórzy mieli mniejsze bagaże – ci pewnie wyjeżdżali na krótko, żeby przez tydzień lub dwa odpocząć od rutyny, którą *de facto* lubili bądź przynajmniej szanowali. Naładują baterie, zlikwidują deficyt energetyczny i wrócą do domów, codziennego rytmu pracy i obowiązków.

Z rzadka trafiały się również większe walizki. Mieściły cały dorobek, całe życie. Ci podróżni nie wrócą. Zaczną od początku. Poznają nowych przyjaciół, nowe miejsca, zajęcia, potrawy, o których istnieniu dotąd nawet nie mieli pojęcia.

Peron trzeci. Równomierne stukanie obcasów przybliżało Annę do pociągu. Gdzie pojedzie? Ile czasu zajmie podróż? Gdzie zamieszka, gdy dotrze na miejsce? Z czego będzie żyła? Z oszczędności? A co potem? Będzie musiała znaleźć pracę. Przecież zna się tylko na finansach. Czym różni się praca w banku tam, od pracy w banku tu? Czy będzie za kimś tęsknić? Jak można zostawić tak nagle przyjaciół, którzy choć niezbyt bliscy, pomagali radzić sobie z samotnością? Jak można porzucić dom, miejsca znane tak dobrze, że utraciwszy wzrok, bez problemu trafiłaby z domu do pracy, z pracy do ulubionej restauracji, z restauracji do sklepu oferującego wszystko, czego potrzebowała do szczęścia? Jak można porzucić stabilizację finansową i społeczną, poczucie bezpieczeństwa i ładu na rzecz niepewnego jutra?

Anna stała na środku peronu. Rozległ się ostatni gwizdek wzywający do odjazdu.

– Wsiada pani? – zapytał konduktor, wychylając się z pociągu. Anna pokręciła przecząco głową, zrobiła krok do tyłu. Pociąg odjechał.

„To było głupie! O czym ja w ogóle myślałam?!” – karciła samą siebie. Pora wziąć głęboki oddech i wrócić do pracy.

– Anna, szef chce cię wiedzieć!

Mogła spodziewać się takiego powitania. Wykonując odpowiedzialną pracę, musisz być odpowiedzialny. Spóźnienie jednej ważnej osoby zakłóca działanie całego systemu! Góra wniosków do podpisania i oddalenia rośnie, podobnie jak rośnie kolejka petentów. Cóż za dezorganizacja!

– Trzy i pół godziny spóźnienia? Czy stało się coś poważnego?

– Nie. Po prostu zasnęłam.

I co z tym zrobić? Mimo że taki wybryk kosztował ich utratę dobrej opinii u paru klientów, to w końcu jedynie zaspanie. Przyczyną nie było lekceważenie pracy czy zmiana priorytetów. O nie, nie. Faktycznie – Anna pracowała intensywnie, za kilka osób. A przecież jest człowiekiem, nie maszyną. Zasłużyła na odpoczynek i drugą szansę. Jej szef też był człowiekiem i miał sumienie.

– Należy ci się trochę odpoczynku. Jutro zaczyna się tygodniowa konferencja bankowości w Mediolanie. Zamierzaliśmy wysłać tam kogoś innego, ale... Ty powinnaś jechać. Między spotkaniami pospacerujesz, pozwiedzasz. Byłaś kiedyś w Mediolanie? Nie? No widzisz, to się dobrze składa. Tutaj masz bilet na pociąg, oczywiście przedział klasy biznes, i program konferencji. Wróć teraz do domu, odeśpij, spakuj małą walizkę i w drogę!

Rzeczywiście, taki wyjazd dobrze jej zrobi. Spa, masaże, drinki z palemką, bogaci bankowcy. I to na koszt firmy! A mogłaby to wszystko stracić! Na luksus trzeba sobie zapracować. Tak jak Anna. Wyjedzie, odpocznie i wróci ze spokojnym umysłem.

Spakowała małą walizkę – taką dla podróżujących na tydzień lub dwa. Tylko najpotrzebniejsze rzeczy. Ubrania, bielizna, kosmetyki (niby małe, a zajmują najwięcej miejsca). Zapomniała tylko szczoteczki do zębów, ale to nic, kupi nową na miejscu. Walizka pierwszej potrzeby. Niewielka, ale mieszcząca wszystko, co pozwoli wieść przyzwoite życie na nowym terenie. Zamknięta w miejscu A, zostanie otworzona dopiero w miejscu B. Na razie czekała na podróż, stojąc przy drzwiach wyjściowych. Tuż obok szafki z ręcznikami i albumami. Ręczniki – czyste, białe, puszyste, jakby nigdy nieużywane. Albumy – prawie puste. Zawierały kilka zdjęć: święta u rodziców, dzień zakończenia studiów, konferencje bankowe, wieczory integracyjne z kolegami z pracy. Znacznie więcej zdjęć dokumentowało czas sprzed studiów.

Dzieciństwo – tak bogate w wydarzenia, które warto uwiecznić. Z biegiem lat takich momentów jest coraz mniej. Zwłaszcza gdy każdy kolejny dzień przypomina poprzednie. Te same miejsca, ci sami ludzie, te same myśli – dzień po dniu. Umysł sam fotografuje wszystko na trwałej karcie pamięci. Zdjęcia wykute w skale – nie wywołują refleksji, bo znamy je doskonale. Każdy szczegół na pamięć. Wyuczone są również nasze reakcje na rzeczywistość. Rozpoznajesz pana X i reagujesz na niego negatywnie – jak zawsze. Dlaczego? Już nie kojarzysz. Emocje zapamiętujemy najłatwiej. Ich powody nie są już takie ważne. „Pamiętam, jak mnie kiedyś kochałeś!”, „Pamiętam, jak przez ciebie cierpiałam!”. Tak – emocje rzeźbimy w spiżu. Przywiązujemy się do nich, bo określają nasze człowieczeństwo, naszą tożsamość. Emocjonalny stosunek do ludzi i przedmiotów określa nas względem rzeczywistości, tworzy nam w niej miejsce...

Anna nie posiadała zbyt wielkiego bagażu emocji. Nie przywiązywała się do rzeczy, bo nie miała na to czasu. Podobnie z ludźmi – jej sympatie i antypatie pozostawały na płytkim poziomie. Tak było lepiej i wygodniej. Kiedyś polubiła Alicję, nową pracownicę banku, która zwolniła się ze stanowiska po trzech

miesiącach. Anna nie miała kiedy pielęgnować przyjaźni poza pracą, więc jej powierzchowny sentyment szybko wrócił do poziomu obojętności.

O relacjach z mężczyznami tym bardziej nie było mowy. Ten typ związku działa rozpraszająco, utrudnia skupienie, uzależnia uczuciowo. Dlatego Anna nauczyła się ignorować emocjonalną sferę duszy. Miała na to niezawodny sposób: „w razie zauważenia wzrostu zaangażowania weź nadgodziny i zajmij się liczeniem pieniędzy”. Zaprzątnięcie umysłu obowiązkami zawsze działało. I tak trzydziestojednoletnia Anna żyła w świecie pozbawionym wszelkich fotografii.

Jednak niech czytelnik nie myśli, że bohaterka tej opowieści to maszyna całkiem pozbawiona delikatności i czysto ludzkich potrzeb. Otóż Anna bardzo ceniła sobie drobne przyjemności: gorącą, pachnącą kąpiel z dodatkiem olejków eterycznych, lampkę czerwonego wina, migotliwe światło świec. Być może właśnie dzięki takiemu odprężeniu tej nocy spała jak niemowlę. Natomiast jej podświadomość, nakarmiona intensywnie zdarzeniami dnia, pracowała bardzo kreatywnie. Anna śniła, że stoi na środku ruchliwej ulicy. Jedno z aut jechało prosto na nią, a ona – choć świadoma zbliżającej się śmierci – stała bez ruchu i czekała. Bum! Samochód uderzył w nią z hukiem, lecz jej nie zabił. Uciepiona pojazdu wzniosła się wraz z nim w przestrzeń, leciała długo i wysoko; usadowiwszy się wygodnie na masce, podziwiała mijane galaktyki, planety i słońca. Widok był tak piękny, że obudziła się z niechęcią, słysząc szczekanie psa na korytarzu. Zegar wskazywał pięć po ósmej. Za czterdzieści minut odjeżdżał pociąg do Madrytu. Lecz nie był to jedyny pociąg, który odjeżdżał tego dnia o 8.45...

Zerwała się z łóżka. Szybki prysznic, szybki makijaż, szybkie jedzenie jabłka podczas ubierania się. Całe szczęście, że wczoraj spakowała walizkę! Bieg do autobusu, bieg na stację kolejową. W jednej dłoni – mała walizka, w drugiej – bilet. Który peron? Trzeci! Konduktor gwizdże, chce zamykać drzwi. Jeszcze Anna! Zatrzymał się i z uśmiechem szerzej otworzył drzwi wagonu.

– Dziękuję – odpowiedziała zdyszana Anna, również z uśmiechem, i zaczęła szukać dla siebie miejsca.

– Dzień dobry. Czy można? – zapytała mężczyznę samotnie siedzącego w przedziale. Ten odparł, że oczywiście można, więc Anna usiadła – w przeciwnym kącie.

To bardzo ważne, żeby w ograniczonej przestrzeni zachowywać dystans. W przeciwnym razie powstaje sytuacja krępująca, wręcz nieznośna! Nieposzanowanie strefy intymnej współpasażera stawia nas w roli intruza, próbującego zdominować teren, który – na mocy prawa dżungli – należy do tego, kto zajął go pierwszy. Samopoczucie takiego intruza szybko ulega zakłóceniu, więc wierci się niemiłosiernie, oddalając regularnie centymetr na minutę, aż u kresu podróży siedzi w zupełnie innym miejscu niż na początku. Problem niekomfortowego ustawienia względem przestrzeni rozpoczyna najgorszy z możliwych – konflikt wewnętrzny, który polega na prowadzeniu długotrwałej debaty: przesiąść się czy nie? Najgorsze bywają sytuacje, kiedy rozpoczynamy wyprawę w licznej grupie, w której nie ustaje walka o tlen, a kończymy podróż w niemal pustym przedziale, siedząc tuż obok ostatniego ze współpasażerów. Przesiąść się czy nie?

Anna doskonale знаła się na podstawowych zasadach swobodnego podróżowania i od razu zagwarantowała komfort jazdy sobie i swojemu towarzyszowi. Był nim starszy mężczyzną z posiwiałą głową. Nosił wytarte dżinsy i sztruksową marynarkę z poprzedniego stulecia. Z czubka nosa zsuwały mu się okulary, a z kolan luźne kartki czytanej książki. Miał na imię John. Przewracał stronę, czytał tekst, po czym sięgał do kieszeni po kawałek papieru i wciskał go między stronicę. Następny tekst, następna zakładka. Ten powtarzany przez piętnaście minut rytuał przerwała jedna z niesfornych kartek, która wypadła z książki i pofrunęła na podłogę, tuż pod stopy Anny.

Anna z kolei przez ów kwadrans przeglądała zawartość telefonu, co jakiś czas zerkając ukradkiem na współtowarzysza podróży. Czytała wiadomości tekstowe. Niektóre z nich miały już ponad rok. Te najstarsze wydały się jej najbardziej interesujące. Przesłał je Adam – pierwszy i ostatni jak dotąd mężczyzna, z którym się spotykała. Ich związek nie trwał długo, może pół roku, może krócej (zależy, czy wliczymy w ten staż tak zwany okres podchodów, zawstydzenia, badania stanu emocjonalnego potencjalnego partnera). „To zaskakujące, jak szybko i jak bardzo się zmieniamy...”. Słowa, uczucia, które kiedyś wydawały się jedyną prawdą świata, zniknęły bezpowrotnie i z dystansu czasowego wydają się dziecinne, naiwne, fałszywe. Przypomniała sobie ostatnią rozmowę z Adamem. Czuła pustkę w środku, kiedy postanowiła odejść, aby zacząć karierę w Warszawie. Bez najmniejszego wahania powiedziała o tym Adamowi. Zastanawiała się później, dlaczego nie cierpiała z powodu rozstania. Czy naprawdę zabiła w sobie tę miłość? Dawniej myślała, że nie sposób zmusić się do kochania lub odkochania. Zmieniły się jednak jej ideały i cele. Serce Anny pozostało niewzruszone nawet wtedy, gdy odczytywała ostatnią wiadomość od Adama: „Dziękuję za twoją miłość”.

Rwący nurt wspomnień został zatrzymany przez lądującą pod stopami Anny kartkę. Odłożyła telefon i sięgnęła po nią. Przelotnie przeczytała wydrukowane litery i oddała papier właścicielowi.

- O, dziękuję pani – odparł John i uśmiechnął się, rozpoznając tekst na kartce.
- To bardzo ładny wiersz. Zna go pani?
- Nie wydaje mi się.
- Czyta pani poezję?
- Kiedyś czytałam. Teraz nie mam na nią czasu.
- Każdy powinien znajdować czas na poezję. Uczy myślenia i wrażliwości. „Odbył się nawet umówione spotkanie. | Poza zasięgiem naszej obecności. | W raj utraconym prawdopodobieństwa”.

– Ładny.

– Rozumie pani, o czym to jest?

– Wydaje mi się, że o niespełnionych marzeniach.

– O tak. – John pokiwał głową i uśmiechnął się, patrząc Annie w oczy, po czym wrócił do lektury i chwilę później sięgnął do kieszeni po kolejny skrawek papieru.

– Mogę zapytać, co pan robi?

– Och! Zaznaczam swoje ulubione wiersze.

– Ale zaznacza pan każdą stronę...

John przyjrzał się książce i ze śmiechem starszego człowieka, który przypomniał sobie o jakiejś oczywistej rzeczy, odparł:

– Rzeczywiście! – I ponownie wrócił do lektury. Nie na długo jednak. Zmierzył wzrokiem bagaż Anny i ocenił:

– Pani nie jedzie na długo, prawda?

– Nie. To wyjazd służbowy. O mało co spóźniłabym się na pociąg. W tym pośpiechu zapomniałam o szczoteczce do zębów.

– Kupi pani na miejscu.

– Pan też nie jedzie na długo – powiedziała Anna, nie zauważając żadnej torby ani walizki.

– W moim wieku nie potrzeba już bagaży. Czasami nawet szczoteczka do zębów wydaje się zbędna. Lubi pani jeździć pociągami?

– Nie bardzo. Wolę samoloty – jest szybciej.

– Wszyscy teraz cenią sobie czas. To ciekawe, że przywiązują się tak bardzo do czegoś, czego nie ma. Ja lubię pociągi. Można w spokoju poczytać, poznać ciekawych ludzi. Dla mnie są linią między dwoma różnymi światami. Rozumie pani – taką przestrzeń liminalną – ani tu, ani tam, a jednocześnie i tu, i tam. A jadąc tak wolno, dają czas na zauważenie tych własności.

– Ma pan rację. Pociągi zmuszają do myślenia. Ja rzadko znajduję czas na rozpamiętywanie przeszłości, a tutaj wróciły wspomnienia.

– To skarby. Wspomnienia... Uczą nas. Przypominają o tym, czego nie robić. Lub podpowiadają, co należy robić.

– Gorzej, jeżeli ktoś żyje wspomnieniami – zauważyła Anna.

– Gorzej, jeżeli ktoś nie korzysta ze swoich wspomnień. Wszystko, co przydarza się nam w życiu, czegoś nas uczy. Jeżeli nie zaliczymy tych lekcji, to będą się powtarzały i powtarzały, a my pozostaniemy nieporadni wobec życia. Czy jest już pani szczęśliwa?

Oficyna wydawnicza RW2010 proponuje:

Katarzyna Woźniak: SKRZYDŁA AZRAELA

To opowieść o czterech przyjaciółkach, mieszkających w internacie o zaostrozonym rygorze wychowawczym. Każdego dnia chłopcy podejmują walkę nie tylko ze szkolnymi problemami, ale również z własnymi kompleksami i złymi wspomnieniami. W odnalezieniu spokoju ducha wspiera ich nowo przybyły do szkoły nauczyciel. Stosując nietradycyjne metody nauczania, wprowadza w życie szkoły nieco światła i nadziei. Kiedy uczniowie zaczynają wierzyć we własne siły i lepsze jutro, dochodzi... Przeczytajcie!

W pierwszej części książki młodzi bohaterowie doskonalą się i zbierają doświadczenie. Rozliczenie z nauk wieku dziecięcego następuje w drugiej części powieści.

Joanna Łukowska: NIEZNAJOMI Z PARKU

Miłość od nienawiści dzieli krok.

On jest bogaty, doświadczony, nieufny. Ona – wrażliwa, introwertyczna, pełna kompleksów. Oboje niosą багаż trudnego dzieciństwa.

Po raz pierwszy spotkali się w parku. Wtedy też po raz pierwszy od niego uciekła...

Zafascynował ją i przeraził jednocześnie. Zawsze bała się takich mężczyzn: silnych, pewnych siebie do granic arogancji, mrocznych i skomplikowanych. Był zły i przestraszył ją, ale nie mogła o nim zapomnieć. Irracjonalny lęk, jaki w niej wzbudził, przekonał ją, jak pozorny był jej spokój i ćwiczone całymi latami opanowanie. Bezpieczeństwo, którego szukała w swoim cichym, uporządkowanym świecie, okazało się złudne i kruche...

„Nieznajomi z parku” to w równym stopniu opowieść o miłości, jak i o nienawiści. To historia mężczyzny, który nie potrafi ufać, i kobiety, która nie umie walczyć o to, w co wierzy.

Monika Gabor: UWAGA NA MARZENIA

Trzy różne kobiety – trzy różne historie.

Podglądamy miłosne i życiowe perypetie trzech przyjaciółek. Każda z nich jest inna, każdej przytrafia się coś innego, każda inaczej reaguje.

Iza, aktywna zawodowo, ambitna i kompetentna, również prywatne życie bierze we własne ręce, dokonując wyborów na przekór wszystkim i wszystkiemu. Dąży do celu, którym jest szczęście, nie słuchając rad i nie bacząc na konsekwencje.

Marta to domatorka spełniająca się w roli żony, matki, gospodyni domowej. Rozwód jest dla niej szokiem, zarazem początkiem zmian. Jak wpłynie na nią rozpad rodziny? Czy będzie umiała jeszcze komukolwiek zaufać?

Julia wie o życiu, o którym marzy każda z nas. Kochający mąż, mądra córka, satysfakcjonująca praca... Gdzie tkwi haczyk? Czy traumatyczne dzieciństwo wpłynęło na wybór zawodu? Czy

można być jednocześnie lojalną przyjaciółką, kompetentnym psychologiem i uczciwym człowiekiem? A gdy trzeba wybrać...

Anna Rybkowska: NELL, tom 1 i 2

Bajkowa historia, która staje się dramatem.

Natalia to przykładna żona i matka, która spełnia się, dbając o dom i rodzinę. Nie ma pojęcia, że czegoś jej brakuje, że za czymś tęskni. Nie musi lękać się swoich marzeń, bo... ich nie ma. Czy raczej zepchnęła je głęboko do podświadomości. Odzywają się, gdy przypadkiem nawiązuje internetową, a potem telefoniczną znajomość z Wiliamelem Barlowem, angielskim muzykiem rockowym, idolem swojej własnej córki. Will jest mężczyzną utalentowanym, pewnym siebie, aroganckim, nieobliczalnym i fascynującym. Nie pisze mu o sobie prawdy, nie przyznaje się do wieku i czwórki dzieci... Gdy dostaje zaproszenie na koncert w Londynie – postanawia pojechać...

On nazywa ją Nell. I jak nikt inny budzi w niej coś, czego się nie spodziewała, czego nie chciała, czego się lęka i o czym nie może przestać myśleć. Czy będzie umiała się temu oprzeć? Dla dobra rodziny. Dla spokoju własnej duszy... A co z rozbudzonym ciałem?

Bajkowa historia, która staje się dramatem. Obyczaj, który przeistacza się w zmysłowy thriller o opętaniu. Opowieść o miłości, odpowiedzialności, pożądaniu, które niszczy, ale właśnie dzięki niemu życie nabiera barw, smaku, zapachu.

Natalia czy Nell? Który ze światów wybierze...?

Anna Rybkowska: LAWENDOWY KAPELUSZ

Choć nie chcesz pamiętać o przeszłości, ona nadal istnieje... I sama da ci o sobie znać w najmniej spodziewanym momencie. Możesz próbować o niej zapomnieć, ale to nie znaczy, że zniknie z twojego życia. Wszystko, co zrobiliśmy i czego nie zrobiliśmy, zostaje – w nas albo w innych ludziach...

Stella to atrakcyjna, intrygująca kobieta. Wzięta pisarka, nienasycona kochanka, osoba fascynująca i nieprzewidywalna. Jej obecne życie – zdawałoby się beztrudne – to nieustające pasmo sukcesów. Stella spełnia się zawodowo, mieszka w pięknej tokańskiej willi, z upodobaniem i rozmachem realizuje swoje pomysły, literackie i towarzyskie. Ma wielu znanych przyjaciół, cieszy się uczuciem atrakcyjnego, młodego kochanka oraz niesłabnącą zazdrością koleżanek. Ale to tylko pozory, bo pod powierzchnią z lukru kryją się gorzkie doświadczenia. A gdzieś w cieniu czai się niebezpieczeństwo...

Obyczaj, romans, kryminał i powieść o pisaniu powieści.

Marcin Królik: DRZEWO RÓŻANE

Umarli rzucają cień...

Ona straciła dziecko, on – cały świat. Ona – zwykła dziewczyna koło trzydziestki, która po poronieniu nie może wrócić do równowagi. On – stary Żyd, który po latach emigracji w Ameryce, gdzie odnalazł kruchy spokój, wraca do miasta swego dzieciństwa, gdzie przeżył traumę pogromu; ma by uświetnić otwarcie obserwatorium astronomicznego w dawnej wieży ciśnienia. Jest również

ten trzeci – jej mąż, dziennikarz prowincjonalnej gazety z niespełnionymi literackimi ambicjami, któremu szef pewnego dnia zleca zrobienie relacji z uroczystości w wieży. Całą trójkę łączy ból utraty i każde z nich na swój sposób stara się z nią uporać. Co wyniknie z ich spotkania?

Niemniej istotnym zbiorowym bohaterem jest miasteczko, w którym, niczym na scenie, krzyżują się ich losy. Nie jest to jednak ani powieść o małżeńskiej tragedii, ani o piętnie Holokaustu. Jej fabuła została zbudowana z kilku pięter, znaczenia zapętłają się, tworząc niekiedy ryzykowne sploty. Próżno tu szukać łatwych pocieszeń czy krzepiącego morału. Fikcja i rzeczywistość splatają się w niezwykle sposób, odsłaniając nieoczekiwane powiązania i ukryty, symboliczny wymiar faktów.

Marian Kowalski: MROCZNE DZIEDZICTWO

Opowieść o miłości, przeznaczeniu i... czarownicach.

Spotykają się na zjeździe poświęconym zjawiskom nadprzyrodzonym. Daniel jest sceptycznym niemieckim dziennikarzem, żyjącym teraźniejszością, nieczującym związku z rodziną i jej historią. Irena to polska rzeźbiarka, za którą ciągnie się tren odległej przeszłości. Mroczna scheda po przodkach nie daje o sobie zapomnieć. Ma wpływ na jej obecne życie oraz na losy związanych z nią mężczyzn. Na plenerze rzeźbi posązek swej dalekiej krewnej spalonej na stosie; duch kasztelanki – opiekuńczy? żądny zemsty? – wciąż jej towarzyszy. W powieści przewija się wątek Inkwizycji i procesów budowanych na pomówieniach; pojawiają się postaci „czarownic”, ich bezlitosnych sędziów, oraz potomków jednych i drugich. W historii pełnej tajemnic nie może zabraknąć motywu ukrytego skarbu, sporów rodzinnych sprzed wieków prowadzących do okrutnej śmierci i nagłych a niejasnych zgonów w teraźniejszości. Wiele tu legend, aluzji, dywagacji oraz... uczucia. „Mroczne dziedzictwo” to niesamowita opowieść o miłości, przeznaczeniu, szukaniu miejsca w życiu, to historia intrygująca i fascynująca.

Joanna Łukowska: ULICA ABRAHAMA

Podróż przez życie, ocean, czas.

Magiczna opowieść o poszukiwaniu swojego miejsca w życiu, o marzeniu, które powiedzie Abrahama Zimmermana za ocean. O innym Abrahamie, który po półtora wieku podejmie dzieło swego przodka. Historia przyjaźni między żydowskim chłopcem, spragnionym wiedzy i książek, a starym Szkotem, księgarzem i agnostykiem. Powieść o zadawaniu pytań i szukaniu odpowiedzi. Także intymny traktat o starzeniu się i śmierci na własnych warunkach. Rodzaj literackiej metafory, współczesnej przypowieści o życiu, odchodzeniu, braniu odpowiedzialności za siebie i innych, o prawdzie skrytej tak głęboko, że ujawnia się jedynie w snach.

Mały Abraham nie pasuje do swojej ortodoksyjnej kupieckiej rodziny. Ma marzenia, pasje i chce tworzyć, jeżeli już nie coś innego – to chociaż swoje życie. Wprawia w zakłopotanie bliskich, denerwuje ich oraz nieustannie martwi. Ojciec próbuje go okiełznać, wysyła syna do szkoły, znajduje mu żonę... Ale pasje Abrahama są częścią jego duszy. Rozumie to Angus, stając się dla młodzieńca przyjacielem i przewodnikiem. Intuicyjnie rozumie to także młodzianka Izabel, która kocha swojego dziwnego męża tak, jak potrafi: po cichu, skromnie, choć z całego serca, przyjmując go takim, jaki jest. I bez wahania rusza wraz z nim w daleką podróż, gdzie czeka na nich nowy świat...

Ewa Bauer: W NADZIEI NA LEPSZE JUTRO

Powieść przedstawia historię młodej kobiety, która bardzo pragnie być szczęśliwa. Pomimo przeciwności losu i osobistych tragedii, jakie ją spotykają, wciąż wierzy, że prawdziwa, wierna i uczciwa miłość istnieje. Losy Anny przeplatają się z losami dwóch innych kobiet, których życie również nie układa się tak, jakby sobie tego życzyły. Bohaterowie przechodzą metamorfozy, podejmują różne – nie zawsze słuszne – decyzje. W odwiecznej walce dobra ze złem, marzenia ścierają się z rzeczywistością, pragnienia z sumieniem. Emocje w tej książce grają główną rolę. Czy w poszukiwaniu miłości wolno wszystko?

Marian Kowalski: WOŁANIE MEW

Powieść obyczajowa z wątkami thrillera i fantastyki. Przedstawia losy celebrytki i modelki Ingi Bral wpisane w ponurą morską legendę o mewach z duszami topielców.

Inga i Joachim Krafft żyją banalnie, zmysłowo. On – Mazur z pochodzenia – dobrze wszedł w wielkomięjski pejzaż, ona – córka polskiego marynarza, modelka i celebrytka – nie zadowala się tym, co ma, pragnie czegoś więcej niż podziw mężczyzn i niesłabnące pożądania kochanka-opiekuna. Nie wystarcza jej dostępne szczęście i osiągnięta już stabilizacja. Pełna sprzeczności, dążeń i pretensji do świata nie potrafi spokojnie żyć u boku Joachima. Chce czegoś dokonać, zasłużyć na... nieśmiertelność. Pragnie zostać dziennikarką, marzy o rejsie jachtem. Ale gdy w końcu namawia Joachima na wyprawę po Morzu Północnym, rzeczywistość i wszechobecne mewy napawają ją lękiem...

Na chwilę znajduje wytchnienie wśród norweskich fiordów, u boku dwóch zauroczonych nią mężczyzn. W odmiennym krajobrazie wierzy, że odnajdzie cel. Tu wszystko ma swą nazwę, głębszy sens, nie sprowadza się tylko do seksu. Ale i tu są mewy, tajemnice i dziwna, czająca się wśród wrzosowisk i bagien groza. Może od przeznaczenia nie da się uciec...?

Aneta Rzepka: KIESZENIE PRZESZŁOŚCI

Kornelia i Ola pochodzą z dwóch różnych światów, ale obie zostały boleśnie zranione i dlatego doskonale się rozumieją. Trudne, nierzadko traumatyczne doświadczenia z dzieciństwa sprawiają, że przyjaciółki nie zawsze podejmują słuszne decyzje. Zachowują się dziwnie i niejednoznacznie. Nie są ani dobre, ani złe. Próbują być sobą, ale najpierw muszą siebie odnaleźć.

Kornelia uważa, że „samotność jest do bani”. Dlatego tkwi w związku opartym na przemocy – z chłopakiem, którego nie kocha. Bo nie umie kochać. A raczej boi się miłości, która odsłania w człowieku najsłabsze punkty i czyni go podatnym na zranienie.

Ola ma dwie twarze: jest szaloną dziewczyną pragnącą dobrze się bawić i poważną panią prezes zarządzającą rodzinną firmą. Seks bez zobowiązań oraz balansowanie na granicy ryzyka pozwalają jej utrzymać niezbędną równowagę psychiczną. Tylko tak potrafi odreagować stres.

Mężczyźni, którzy pojawiają się w życiu tych dwóch młodych kobiet, również niosą w kieszeniach sporo niełatwych doświadczeń...

Czy Ola i Nela odważą się być sobą, czy sięgną po marzenia, czy odnajdą miłość i czy jej nie stracą?

Żywe dialogi, barwne postaci, wartka akcja oraz wplątana w fabułę nić tajemnicy sprawiają, że „Kieszenie przeszłości” czyta się z zapartym tchem. Zarezerwujcie sobie czas, bo jak zaczniecie czytać, nie będziecie mogli przestać.